Nr. 23. Kraków, Wtorek 26 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.**



Elektryczne dojenie krów. — Automaty z mlekiem.

Pewna londyńska firma sporządziła elektryczny przyrząd dojenia krów, które odbywa się w ten sposób, iż wymiona krów łączy się zapomocą wężów gumowych z pompką ustawioną w środku stajni. Pompkę wprawia się w ruch przez obrót koła poruszanego elektrycznością. W ten sposób zapomocą tego aparatu można wydoić równocześnie kilkanaście krów, umieszczonych w tej samej stajni.

Na ulicach New-Yorku są ustawione automaty, które po wrzuceniu naszych sześciu halerzy napełniają naczynie pewną ilością mleka. Z jednej i drugiej nowości ucieszyłyby się pewnie nasze „Marysie", gdyby tak u nas we większych gospodarstwach zaprowadzono podobne aparaty elektryczne — a po miastach automaty.

Wszystkim nowym prenumeratorom, którzy się obecnie zgłoszą, dajemy bezpłatnie numera poprzednie „Gazety Powszechnej", zawierające początek powieści „Król łotrów", jak niemniej i poprzednie dwa „Dodatki niedzielne", celem kompletowania.

Dlaczego chłop przekształcił się w waszecia?

Na ten temat umieścił warszawski „Dzień" podany poniżej artykuł, którego treść zainteresuje z pewnością naszych czytelników, znających tę sprawę z licznych artykułów w „Przyjacielu ludu".

„Wiele już razy rozlegały się na łamach pism naszych, codziennych i tygodniowych, skargi i ubolewania nad tem, że „poczciwy kmiotek", jak go nazywali starego autoramentu pisarze ludowi, coraz więcej pogardzać zaczyna strojem swoich ojców i dziadów, strojem barwnym, narodowym, a tak sympatycznym zawsze dla naszego oka. Załamywano ręce i rozdzierano szaty, przewidując, że chłop, zrzuciwszy z siebie sukmanę, kierezję i maciejówkę, wyzbędzie się dawnych zalet swoich, a nabrawszy wszystkich wad mieszczucha niższego rzędu, stanie się czemś nieuchwytnem i niepojętem, czemś, co nie będzie „ani psem, ani też wydrą".

Czy taki pogląd jest trafny i czy tylko wtedy bić może u chłopa szczere serce polskie, gdy grzeszne jego ciało pokrywa skrojone wedle starodawnej mody odzienie — o to w tej chwili sprzeczać się byłoby rzeczą bezcelową. W Poznańskiem tylko gdzieniegdzie (zdaje się, że jedynie na Kujawach, w Kościawskiem i w Średzkiem) przetrwał do tej pory nieskalany strój chłopski, a jednak rodzą się tam Palaczowie, Karczmarkowie i... Drzymałowie. Czasy się zmieniają i wymogi życia stają się coraz inne, nic nie byłoby przeto w tem dziwnego, gdyby wnuk uznał za niepraktyczny ubiór, który dziadowi wydawał się doskonałym i nadzwyczaj wygodnym.

Ale tak nie jest u nas. Chłop polski, ten najkonserwatywniejszy ze wszystkich konserwatystów, trzymałby się dotąd uparcie dawnego stroju, gdyby to mógł bez szkody dla siebie uczynić. Jeżeli też widzimy, że znikają coraz więcej z chat wiejskich sukmany naszywane, kapelusze z wstęgami i t. p., to przyczyn tego szukać należy gdzieindziej, nie w gwałtownej chęci przekształcenia się „na waszecia". Trzeba chyba nie znać chłopa polskiego, ażeby nie wiedzieć, że nie tylko nie imponuje mu mieszczuch, ale nawet czuje on pewną wyższość, gdy w swojem obfitem odzieniu stanie obok chuderlawego, kuso przybranego, marynarkowego mieszkańca z pobliskiego miasteczka.

I ma nasz wieśniak rację być dumnym ten strój jego bowiem, w całej czystości zachowany, jest przedewszystkiem — kosztowny. Nie jeden, ale kilka garniturów marynarkowych może śmiało kupić za siermiężkę chłopa z pod Kielc, lub Łowicza, zarzuciłby też można chwaszczącemi halkami i barchanowemi bluzkami kilka mieszczek za jedną sznurówkę aksamitną, nadobnej Kujawianki, lub za sznur jej korali.

Tu też właśnie tkwi ów sęk, który może posłużyć do wyjaśnienia pytania: dlaczego chłop polski coraz więcej „przekształca się w waszecia?“ Nęci go ubiór ojców, radby go zatrzymał, ale twarde warunki bytu aż nadto często nie pozwalają na to. Nie dlatego przeto, że miałby „pogardzać“ dawną, od wieków po wsiach utrzymaną modą, ale dlatego, że nie stać go na hołdowanie tradycji, rzuca, acz z bólem serca, miły mu zawsze strój narodowy.

Jest powód drugi, jeszcze, który wpływa na znikanie z widowni sukman i kierezji. Oto po naszych miastach i miasteczkach prowincjonalnych coraz mniej osiada krawców, którzyby, jako specjalność, wybierali sobie wykonywanie ubrań chłopskich i którzy staraliby się dogodzić gustom wiejskich odbiorców.

Za przykładem krawców idą też fabryki sukna, lekceważące sobie ten rynek zbytu i nie produkujące wcale, albo też produkujące coraz mniej towarów, odpowiadających potrzebom mieszkańców chat w różnych okolicach kraju.

Twierdzenie to opieram na pewnych danych, przed kilku bowiem dniami jeden z kapłanów w gubernji kieleckiej zwrócił się do „Towarzystwa popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem“ z prośbą o wskazanie mu źródła, z którego chłopi mogliby otrzymywać trwałe, dobrze wyrobione, a niedrogie sukno białe, używane przez włościan w krakowskiem. Dbały o utrzymanie w czystości pięknego stroju ludowego kapłan, utrzymuje bardzo słusznie, że niemożność znalezienia w miasteczkach odpowiednio uzdolnionych krawców, popycha chłopów do porzucania pięknego i barwnego stroju. Zaradniejsi przemycają ubiory z Krakowa, pomijając już jednak nawet całą niemoralność tego rodzaju zaopatrywania się w odzienie, wziąć trzeba i to jeszcze pod uwagę, że sukmana krakowska, wcale nie świetna, kosztuje do 17-tu rubli, co stanowczo jest wydatkiem nie dla każdej kieszeni dostępnym.

List księdza z kieleckiego i ta kwestja w nim poruszona, powinnaby przyspieszyć wprowadzenie w czyn projektu, z którym nosi się już od dłuższego czasu Zarząd „Towarzystwa Przemysłu Ludowego“, mianowicie założenia specjalnej szkoły krawców, wyrabiających ubiory dla ludu wiejskiego.

Że taka szkoła, z której rozchodziliby się po kraju fachowcy odpowiednio przygotowani, oddawałaby niewątpliwie ogromne usługi to chyba nie potrzebuje osobnych dowodzeń, byłby to też pierwszy krok poważny do utrzymania wśród ludu dawnego stroju.

Włodzimierz Trampczyński.

Nasze towarzystwa kulturalne.

Na niedzielnym t. zw. wiecu „Straży Polskiej“ padły z ust prezesa tego towarzystwa znamienne słowa, charakteryzujące znakomicie wszystkie niemal nasze towarzystwa kulturalne: stoją one na wysługach pewnych stronnictw i przygotowują grunt dla różnych wielkości miejscowych, powiatowych, czy krajowych. Do rzędu takich fabryk dostojeństw przeróżnych „Straż Polska“ zaliczać się nie chce i tu jest przyczyna jej powstania.

Co do tamtych towarzystw zgoda najzupełniejsza — inna jednak rzecz, czy na tę zastarzałą naszą wadę społeczną takie właśnie lekarstwo jest najlepsze, czy powstanie nowej instytucji o charakterze ogólno-narodowym zapobiegnie choć w części takiemu nadużywaniu firmy roboty kulturalnej na cele partyjne.

Doświadczenie ostatnich lat choćby tylko dziesięciu uczy, że najpiękniejsze placówki narodowe obudzają zachłanne apetyty tych i owych i że wreszcie ulegają tym, którzy obłudnie staną w szeregach pierwszych pracowników po to tylko, by za jakiś czas zrobić z tej instytucji partyjną swoją filję agitacyjno-polityczną.

Nie mamy w kraju naszym ani jednej instytucji oświatowej, któraby nie była w rękach jakiejś partji politycznej, wyłącznie nią rządzącej — nie mamy żadnego zawodowego związku rolniczego, któryby potrafił bronić interesów całego stanu, zamiast jednej tylko w nim warstwy, jednej grupy — nie mamy nawet żadnego towarzystwa naukowego, któreby potrafiło wznieść się na jakiś wyższy poziom, ponad dalekie dla czystej wiedzy sprawy polityczne. Nie mamy nigdzie nic z ognisk życia publicznego, niezakażonego rządami szarych gęsi... jednej partji. Kto bierze w niem tylko trochę żywszy udział, wie doskonale, że tu rządzą wszechpolacy, najzachłanniejsi na tem polu zaborczości cudzego dobra, tu stańczykierja, tam towarzysze z pod czerwonego sztandaru, lub wciąż z nimi współzawodniczący chrześcijańsko-społeczni, ówdzie wreszcie demokraci i ludowcy.

I trudno się potem dziwić, że nauczone tem doświadczeniem, same już stronnictwa powołują do życia te i owe instytucje rolnicze, kredytowe itp. dla swoich członków, wiedząc, że ich gdzieindziej obskubią, niemiłosiernie i zlekceważą, swoim zwolennikom dając pierwszeństwo.

Taką „Straż Polska“ być nie chce i — przyznać należy — dotychczas jej się to udaje. Rzeczywiście gromadzi w sobie ludzi rozmaitych przekonań politycznych, lub kompletnych bezwyznaniowców pod tym względem, a nawet skrachowanych polityków partu — i może skutkiem tego zachować swój charakter poza i między-partyjny. Czy jednak nie lepiej by było z całym tym sztabem swoich działaczy wejść naprzykład do towarzystwa „Szkoły ludowej“, mającego te same cele, i tam trochę powietrze przeczyścić po wszechpolakach, w których ręce T. S. L. się dostało — to jest dziś już za późno mówić...

„Straż“ przed ośmiu miesiącami powstała samoistnie i w niedzielę usłyszeliśmy jej sprawozdanie, nieoficjalne to wprawdzie, ale za to w formie wykładu informacyjnego. Sprawozdanie rzeczywiście z bardzo różnorodnej działalności — o czem właśnie mówić chcemy.

„Straż Polską“ powołali do życia przecież Polacy, którzy szeroką mają naturę i lubią rwać się do wszystkiego, a niczego nie wykończyć należycie — jakżeby więc i ona być mogła bez tej wady naszej narodowej. Każdy z układających u nas statut jakiejś przyszłej instytucji wysila się wprost, by jaknajwięcej punktów w paragrafie o środkach, wiodących do celu, w statucie tym przewidzieć.

— „Co to szkodzi“? — odpowiada, gdy go kto interpeluje, że przecie program taki za obszerny i w stu latach go nie wykona w całej pełni — „Na co potem mieć kłopoty ze zmianą statutu, gdyby nam nowa jakaś myśl przyszła do głowy“...

I statut wydyma się do niemożliwych rozmiarów, a gdy braknie konceptu na nowe środki, to się je bierze z innych, gotowych już statutów i poprostu przepisuje.

Na tem strona „twórczości“ statutu skończona — a teraz przychodzi praktyka.

— „Ależ, moi panowie“ — powiada nowy, setny trzydziesty dziewiąty z rzędu w tem

HENRYK SIENKIEWICZ.

Sonata księżycowa

Urywek z powieści.

Autor „Krzyżaków“ podzielając zdanie Konopnickiej, która w liście „Pro Italia“ wzywa nasze społeczeństwo, aby niosło pomoc Włochom, przesłał „Kurjerowi Warszawskiemu“ tę kartkę z większej powieści, z prośbą, aby honorarjum za nią oddano na ofiary katastrofy.

Sienkiewicz prosi również inne pisma, które zechcą przedrukować ten odcinek, aby złożyły na ten sam cel, ile uznają za stosowne.

Przedrukowując ten urywek, przeznaczamy 20 kor. na ofiary katastrofy włoskiej.

...Ozwały się pierwsze akordy Sonaty księżycowej i rozpoczęła się wizja. Oto blady promień wkrada się przez szczelinę i dotyka piersi śpiącego, jakby chciał zbudzić serce, a potem ust, jakby chciał zbudzić słowo, a potem czoła, jakby chciał zbudzić myśl. Ale strudzone ciało usnęło ciężkim snem, natomiast dusza wysuwa się z jego objęć jak motyl z kokona i leci w przestwór. Noc jasna i cicha. W dole olchy majaczą w muślinowej mgle. Na leśnych polanach tańczą korowody nimf, którym faun przygrywa na flecie, a wokół stoją w koronach z rogów jelenie, z płonącemi błękitnie oczyma. We wrzosach tlą się świętojańskie czerwie; z próchniska i bagien podnoszą się błędne ogniki i chodzą lekkie, tajemnicze, jakby szukały się wzajem napróżno. Księżyc wybija się coraz wyżej na niebo i pada rosa obfita...

Po rozłogach pól wije się srebrna wstęga rzeki i widać szare szlaki dróg. W spokojnem świetle bieleją dachy domów i błyszczą krzyże wież. Z kwitnących sadów i z łąk podnoszą się, jak z kadzielnic, razem z oparem, zapachy kwiatów i traw. Ale lżejsza od woni i od światła skrzydlata dusza szybuje wyżej i dalej. Mkną nizko siedliska ludzkie, mkną lasy, doliny i lśniące tarcze stawów i białe nici strumieni. Kraina spiętrza się zwolna...

* * *

A oto góry! Wśród czarnych skał śpi przejasna tafla jeziora. W wąwozach tai się mrok i chłód. Świecą zielono igły lodowców. Po zboczach i w gniazdach skalnych nocują strudzone obłoki i węże mgieł, a na szczytach na wiecznym śniegu kładzie się światło miesiąca. Usnął i wiatr. Jak cicho, powietrznie, szeroko! Tu księżyc jedynym stróżem milczenia, a dusza ludzka jedyną żywą istnością. Wolna jak górski orzeł, oderwana od ciała, rozkochana w przestrzeni, w pustce, w milczeniu i w wyżynach — szczęśliwa i smutna jakimś zaziemskim smutkiem — roztopiona w ciszy, — buja i krąży nad przepaściami, a potem leci znów dalej cała oddana rozkoszy lotu i pędu.

* * *

I góry znikły już pod nią, lecz teraz jakieś głosy podnoszą się i dolatują z dołu, jakby wołały ją ku sobie. To morze! Ono jedno nie uśnie nigdy i bezsenne, ogromne bije i bije falą o brzegi, niby niezmierne tętno życia. Jego potworne płuca wzdymają się i opadają wieczyście, a czasem jęczą w skardze na trud bez końca.

Pogięta roztocz morska drga opalową łuską księżyca; i srebrnemi taśmami gwiazd, a na tych jasnych szlakach widać w oddali, równie bezsenny jak samo morze — okręt, z żaglami i z krwawem światłem w okrągłych oknach.

* * *

Lecz ty, o duszo, lecisz wyżej i wyżej. Już ziemia została gdzieś na dnie przepaści, a ty przez lekkie jak puch, pierzaste chmurki, zabłąkane na wysokościach, przebijasz się w przestwór zalany blaskiem — pusty, chłodny. Tam kładziesz się na własnych skrzydłach i pławisz się w świetlistej nicości. Wyżej i wyżej! Teraz skrzą się i mienią nad tobą złotem i purpurą klejnoty niebios — a ty igrasz i kołyszesz się wśród niedosiężnych eterów, uciszona w sobie, wyzwolona z pyłu materji, nawpół wniebowzięta — jakby za granicami przestrzeni i czasu. . . . . .

* * *

Strop nieba coraz czarniejszy, a księżyc wielki jak świat, świeci coraz jaskrawiej. Widać już blizko jego jaśniejące pola, poszarpane, dzikie, zjeżone szczytami gór, podziurawione czernią kraterów, głuche, mrożne, martwe. Tak unosi się w przepaściach przestrzeni ten srebrny trupi tułacz, który oblatuje ziemię, jakby skazany wyrokiem bożym na wieczny pęd. Nad nim i wokoło bezmiar, którego nie ogarnie mdlejąca myśl. Nowe obozy gwiazd mrugają krwawo i sino, niby dalekie ogniska. Słychać muzykę sfer. Wieczność owiewa tu już swem tchnieniem i przejmuje trwoga zaświatowa.

* * *

Wróć, rozbujany łabędziu, wróć, o duszo, wprzód nim cię porwą jakieś straszne, tajemnicze biegi i wiry i nim oderwą cię na wieki od ziemi.

* * *

Wracasz z wyżyn wszechbytu, wykąpana w falach nieskończoności, czystsza i doskonalsza. Oto złożyła już skrzydła... Patrz: tam, w głębi pod tobą znowu te puchy lekkich obłoków, które powitasz teraz jak coś swojego i bliskiego. W dole — ziemia. Widać już skrzące się ku księżycowi garby gór, u których stóp łka morze. A jeszcze niżej — znów mżą się omajaczone tumanem lasy, znów bielą się miasta o cichych wieżach i dachy uśpionych wiosek. Noc blednie. — Na łęgach koniuchowie rozpalili ognie i grają na piszczałkach. Koguty pieją... Świta! świta!

mieście prezes — „my nie możemy się ograniczać na jednym punkcie statutu, nasz statut ma jeszcze *b*), *c*), *d*), *e*), *f*), *g*), *h*) — i t. d. cały alfabet tych punktów, coś jeszcze z tego musimy zacząć, bo coby powiedziało walne zgromadzenie“...

I rozpoczyna się to sławne „zaczynanie“ czegoś, co nigdy końca nie ujrzy. Naturalnie zaraz nowa sekcja i subkomitet, jeszcze jeden, setny czterdziesty prezes i jeszcze jeden wieczór w tygodniu, czy miesiącu, zabrany ludziom, którym się zdaje, że coś robią... Sekcja przechodzi swój wiek niemowlęcy i dalsze zielone lata, z których nierzadko robi cyrkowy skok — w starczą niemoc, lub całkowity niebyt. To samo w kółko jest gdzieindziej.

Charakterystyka ogólna — rzućmy jednak okiem, czy nie można tego dosłownie powiedzieć o wielu naszych towarzystwach? Skutkiem tego formalnego przelicytowywania się w rozpoczynaniu różnych rzeczy doprowadza się do tego, że równocześnie o jednem i temsamem radzi się w kilku towarzystwach, zbiera się składki do kilku rąk, robi plany szczegółowe na kilka sposobów — a ostatecznie nic z tego niema.

Weźmy np. taką sprawę „Domów ludowych“. Jest ona w statucie towarzystwa „Szkoły ludowej“ i „Oświaty ludowej“, myśli o niej Sekcja wycieczek ludowych przy „Związku turystycznym“, w niedzielę mówił o tem także prezes „Straży“. — Każda z tych instytucji uważa się za najbardziej powołaną do przeprowadzenia tej myśli, każda rozpoczęła coś trochę, a czy będzie co z tego?..

Opieka nad wychodźcami — piękna rzecz i tak doniosła, że dobrze się stało, iż powstało specjalnie dla niej osobne „Towarzystwo emigracyjne“ z ludźmi o różnych przekonaniach politycznych. Czy potrzeba jeszcze, by i tem się zajmowała „Straż Polska“?

Znalazłoby się takich sporo rzeczy, które można było zostawić innym, już istniejącym i specjalizującym się w tym kierunku, instytucjom — „Straż Polska“ gdyby skutecznie jedną tylko rzecz poprowadziła: bojkot prusactwa, miałaby i zasługę prawdziwą i rację bytu na długie czasy. Lepiej jedno, a gruntownie i ze zdobyczami prawdziwemi, niż setki pomysłów, którym jednak daleko do urzeczywistnienia.

Nie wiadomo też „Straży Polskiej“, kto to drukował w swoim organie i potem wydał broszurkę „Ukochane Muzy nasze“ ze znakomitym satyrycznym obrazkiem pani Projektowiczowej?...

Wystawa wszechsłowiańska.

W sprawie wszechsłowiańskiej wystawy sztuki, zainicjowanej przez Henryka Sienkiewicza, odbył korespondent wiedeński warszawskiego „Dnia“ interwiew z trzema posłami wiedeńskimi.

Pierwszy z nich, dr. Karol Kramarz, prezes „Klubu narodowego czeskiego“, zagadnięty w tej kwestji, odpowiedział, iż projekt Sienkiewicza spotkał się na posiedzeniu „Wydziału słowiańskiego Rady narodowej“ z aprobatą: sekcja ta porozumie się jeszcze z projektodawcą, i gdy otrzyma odpowiedź pomyślną, Czesi zwrócą się natychmiast do swych artystów, by wysłali swoje utwory na wystawę; są również zdecydowani do ponoszenia kosztów, stąd wynikłych.

Zapytany o zdanie poseł Włodzimierz Kuryłowicz, umiarkowany moskalofil, wyszedł z założenia, że sztuka jest czemś wyższem, stojącem ponad stronnictwami, a nawet narodami, chociaż ma piętno wybitnie narodowe, i zaznaczył swoje przychylne dla projektu stanowisko.

Trzecim był również moskalofil poseł dr. Mikołaj Hlibowicki, członek „Komitetu wykonawczego słowiańskiego“, który z drem Kramarzem i posłem słoweńskim Hribarem jeździł do Petersburga, a który jest czynnym współtwórcą nowego ruchu łączenia się ludów słowiańskich t. zw. „neoslawizmu“. Powitał on projekt Sienkiewicza bardzo przychylnie, gdyż to da sposobność ludom słowiańskim do podzielenia się płodami własnej kultury, a projekt ten jest potwierdzeniem dążeń słowiańskich członków, którzy przyjęli za zasadę „neoslawizmu“ wykluczenie wszelkiej polityki z tego ruchu, wychodząc z tego założenia, że ma on służyć jedynie celom kulturalnym ludów słowiańskich.

Bülow zachwiany.

Berlin, 24 stycznia.

(*Fr.*) Mowa księcia Bülowa w sejmie pruskim wywołała ogólne niezadowolenie. Kanclerz państwa stracił wiele na łasce u cesarza, dworska kamaryla czeka tylko na jakiś krok fałszywy Bülowa, aby się go raz pozbyć. Już mowa noworoczna cesarza Wilhelma do generalicji pokazała, jak silnymi są wpływy tej kamaryli! W swej ostatniej mowie sejmowej chciał Bülow naprawić wobec sfer dworskich swoją zaszarganą opinję. Mówiąc o rozdźwięku między senatem a ludem, wspominając o znanych rewelacjach „Daily Telegraph'u“, których echem była znana mowa kanclerza, chciał Bülow przypomnieć się konserwatystom jako „wierny rojalista“. Chciał równocześnie skorzystać z najbliższej sposobności, jaka się nadarzyła, aby dać poznać cesarzowi, który niewątpliwie natychmiast mowę tę przeczytał, że zawsze jest gotów bronić i nadstawiać plecy w obronie swego chlebodawcy.

Bülow jest zachwiany na swojem stanowisku kanclerza Rzeszy niemieckiej — takie przekonanie panuje w Berlinie, a do jego upadku pomogą mu niechybnie wszystkie stronnictwa od konserwatystów do socjalistów. Mowa jego ostatnia wywołała ogólne niezadowolenie.

Polityka gwałtu i ucisku narodowego, polityka ustaw wyjątkowych przeciw Polakom, której rzecznikiem jest ten nierozumny prusak, budzi z uśpienia i obojętności dziś już samych Niemców, którzy widzą, że droga ta prowadzi do barbarzyństwa, wobec którego musi róść i wzmagać się z dniem każdym siła odporna Polaków. Niemożę nam wydrzeć ziemi i języka ojczystego miljonowymi wkładami na kolonizację ziem naszych, chce tego dokonać ustawami wyjątkowemi, potępionemi jednomyślnie przez cały świat cywilizowany.

Ale polityka ustaw wyjątkowych przeciw Polakom kryje w sobie niebezpieczeństwo takich samych ustaw przeciw Niemcom. I niedługo trzeba było na to czekać. Otwarcie i bez rumieńca wstydu zapowiedział Bülow w sejmie ustawy wyjątkowe przeciw socjalistom niemieckim! A więc wojna z silną i dobrze zorganizowaną socjalną-demokracją niemiecką, mającą za sobą 3 i ćwierć miljona głosów.

Państwo pruskie, policyjne i nawpół absolutne, rozgorzeje nową walką wewnętrzną, która musi doprowadzić do jego rozkładu. Do sejmu pruskiego weszło tylko 7 socjalistów. Z tych siedmiu mandatów, cztery unieważniono, a mimo to strach owładnął konserwatywnymi junkrami pruskimi i z radością przyjęli wywody kanclerza, zapowiadające środki wyjątkowe przeciw robotnikom niemieckim. W kuźni ustaw antypolskich nie chcą mieć świadków swej niecnej roboty, boją się, by kiedyś ten strumyk czerwony, który wdarł się wąską szczeliną do sejmu pruskiego, nie sprowadził powodzi. To też i reforma wyborcza do sejmu tego musi spełznąć na niczem z obawy przed zalewem socjalistycznym.

W poniedziałek przychodzą pod obrady wnioski w sprawie zmiany reformy wyborczej. Liberali zapowiedzieli, że od żądania reformy nie odstąpią. Liberali niemieccy, ci sami, którzy pomogli rządowi pruskiemu do uchwalenia wrogiej dla nas ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, poczynają dla ratowania swej popularności urządzać rejteradę z bloku rządowego. Do opozycji pchnęła ich zapowiedziana reforma podatków, wobec której konserwatyści stają okoniem. By ratować budżet pruski, zapowiedział Bülow w swej mowie reformę podatkową, któraby większe ciężary nałożyła na klasy posiadające. Tymczasem konserwatyści powiedzieli: nie! Podwyższyć podatki, ale pośrednie, konsumcyjne — a więc ciężar nowy zwalić na masy konsumujące. Liberali mieszczańscy na to zgodzić się nie mogą, bo groziłoby im to klęską. Wyborcy w różnych miastach niemieckich już dziś grożą liberałom odstąpieniem od nich, gdyby nadal popierali Bülowa i zgodzili się na nałożenie na ludność miast coraz to większych podatków pośrednich.

Ogólne niezadowolenie, ogólna uraza do kanclerza!

Bülow widzi, że na dwóch stołkach siedzieć nie można — a trudno mu wybrać między młotem a kowadłem.

W środku stoi centrum i Polacy, ale z tej strony nie może się on spodziewać poparcia.

Zdaniem powszechnem, sytuacja Bülowa jest dziś jeszcze gorsza, niż po audjencji poczdamskiej w październiku.

Berlin, (tel.) W sejmie pruskim przed wczorajszymi obradami nad wnioskami w sprawie zmiany prawa wyborczego do sejmu, minister spraw wewnętrznych Moltke złożył oświadczenie, w którem zaznaczył, że obecnie toczą się statystyczne dochodzenia w tej kwestji, a żaden minister nie może wystąpić dziś wobec Izby z propozycjami w sprawie reformy wyborczej. Rząd dlatego nie może wziąć udziału w obradach nad wnioskami, śledzić jednakże będzie z zainteresowaniem obrady i skorzysta z niektórych wskazówek dla uzupełnienia prac przedwstępnych rządu.

W ciągu dyskusji pos. Świtała wystąpił za ogólnem, tajnem, bezpośredniem prawem wyborczem.

Hakatyści czescy w Polskiej Ostrawie.

Cieszyn, 24. stycznia 1909.

Donieśliśmy już o niesłychanym gwałcie, jakiego się dopuścili Czesi na Polakach przy układaniu budżetu gminnego. Na czeskie szkolnictwo uchwalili sobie Czesi 220.607 Koron, na niemieckie 22.823 K., a na polskie ani halerza, jedynie tylko w rubryce zasiłków uchwalono... 800 K. subwencji.

Ten oburzający fakt spowodował, że Macierz szkolna na ostatniem posiedzeniu powzięła następującą uchwałę:

„W budżecie gminnym, uchwalonym na rok bieżący przez Wydział gminny Polskiej Ostrawy wyznaczono 800 Koron, jako subwencję na polską 5-klas. szkołę ludową utrzymywaną przez „Macierz szkolną“, podczas gdy budżet przeznaczony dla szkół czeskich w Polskiej Ostrawie wynosi 220.607 Koron, a dla szkół niemieckich tamże 22.823 Koron. Ponieważ ta uchwała Wydziału gminnego polsko-ostrawskiego jest prowokacją i obrazą godności polskiego narodu wogóle, a polskiej ludności w Polskiej Ostrawie, stanowiącej tam przeszło 50%, mieszkańców w szczególności. Zarząd Macierzy uchwala:

1) odrzucić z oburzeniem subwencję gminy Polskiej Ostrawy;

2) wobec tej ubliżającej uchwały Wydziału gminnego wziąć pod rozwagę zwinięcie swej prywatnej szkoły ludowej w Polskiej Ostrawie.

Tę drugą uchwałę należy tak rozumieć, że jeśli rodzice zażądają zwinięcia szkoły i oświadczą się solidarnie za strejkiem, to Macierz szkołę zwinie i wybuchnie strejk dzieci polskich. Polskie dzieci będą więc strejkować z powodu ucisku i prześladowania ich szkoły przez Słowian — Czechów.

Że ten strejk wybuchnie, to jest pewnem. Pewnem jest to, że jeśli nie przyniesie przejęcia tej szkoły przez gminę, to przynajmniej spowoduje większą subwencję na tę szkołę. Narobi on straszliwego skandalu Czechom, gdyż Niemcom da doskonałą broń przeciw szkolnym żądaniom czeskim.

ch. j.

Ruski uniwersytet i polski wydział górniczy.

Wiedeń, 25 stycznia.

(*B.*) Dziś ukazał się w druku wniosek dr. Dniestrzańskiego, dr. Kolessy i tow. **o zaprowadzenie samoistnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie**, obejmujący przedewszystkiem gotowy projekt ustawy, mającej składać się z pięciu paragrafów.

W paragrafie pierwszym ustanawia się samoistny uniwersytet we Lwowie, któryby się składał z wydziału teologicznego, prawniczego i filozoficznego. O fakultet medyczny więc nie zabiegają wcale sami Rusini.

W paragrafie drugim mówi o języku ruskim, jako wykładowym z wyjątkiem tych przedmiotów wydziału teologicznego, które na wszystkich uniwersytetach bywają wykładane po łacinie.

W paragrafie trzecim zastrzeżone są dla przyszłego uniwersytetu ruskiego wszystkie prawa, przysługujące innym uniwersytetom.

Paragraf czwarty postanawia, iż uczniom uniwersytetu należy dać możność słuchania na polskim uniwersytecie

lwowskim przedmiotów brakujących na uniwersytecie ruskim.

W motywach stwierdzają wnioskodawcy przedewszystkiem, że istniejący uniwersytet we Lwowie jest od lat szeregu widownią walki narodowej między Polakami a Rusinami. Odbija się to na owocności naukowej słuchaczów obu narodowości i zło da się usunąć tylko przez utworzenie odrębnego uniwersytetu ruskiego, zwłaszcza, że liczba studjujących Rusinów na uniwersytecie lwowskim przenosi tysiąc, a naród 30-miljonowy(?) musi mieć własny uniwersytet.

Motywa wniosku zapewniają dalej, iż Rusini rozporządzają wszystkimi warunkami nieodzownymi dla utworzenia wszechnicy. Nie brak kandydatów do objęcia posad profesorskich, gdyż znajdzie się ich bądź obecnie już na katedrach wszechnicy lwowskiej, bądź też w innych uniwersytetach. Prócz tego istnieje zastęp młodych sił naukowych, wyrobionych, któreby natychmiast, albo w czasie najkrótszym potrafiły wykładać z katedry akademickiej.

Dowodem rozwoju języka i literatury naukowej, są publikacje naukowego Stowarzyszenia Szewczenki we Lwowie.

Wreszcie wnioskodawcy tłumaczą, dlaczego uniwersytet ten musiałby stanąć koniecznie we Lwowie. Miasto to jest ośrodkiem ruskiej ludności w Galicji i kulturalnem i gospodarczem centrem narodu ruskiego. Nadto wszystkie uniwersytety austrjackie mieszczą się w stolicach krajów poszczególnych, nie jak w Niemczech, gdzie reguły tej nie widać. Dla tych wszystkich powodów należałoby uniwersytet założyć tylko we Lwowie, przez co nie nadwerężyłoby się praw ludności polskiej, skoro dla niej istniałby dalej osobny dotychczasowy uniwersytet.

* *

Równocześnie ukazał się wniosek dra Roszkowskiego i tow. w sprawie **utworzenia wydziału górniczego na politechnice lwowskiej.** Z powołaniem na wielokrotne uchwały sejmowe, domagające się założenia w kraju szkoły górniczej, z powołaniem na memorjał grona profesorskiego politechniki, w którym wykazano, iż zaprowadzenie odpowiednich katedr kosztowałoby rocznie najwyżej 20.000 koron, wnioskodawca wskazuje na krzywdę, jaką kraj ponosi przez to, że zawodowych górników nie może kształcić w domu, lecz musi ich wysyłać do Leoben (Styrja), lub Przybramu (Czechy). Skarby kopalne: sól, nafta, kainit, wosk ziemny, węgiel, których należyta eksploatacja przyniosłaby społeczeństwu nieprzebrane zyski, leżą stosunkowo odłogiem, lub stają się łupem wędrownych przedsiębiorców, gdyż w kraju samym niema zastępu wykwalifikowanych górników, którzyby potrafili na własną rękę czynić poszukiwania i dawać rękojmię powodzenia przedsiębiorstw.

*

Przytoczyłem powyżej treść obu projektów, aby dać miarę potrzeb społeczeństwa, krępowanych stagnacją parlamentarną. Przytoczyłem je dlatego także, aby uplastycznić różnicę między politycznem, a czysto rzeczowem spraw traktowaniem.

Projekt uniwersytetu ruskiego zaprząta oddawna opinię publiczną i jest przedmiotem sporów zaciętych — postulat utworzenia wydziału górniczego raz na lat kilka przemknie przez wyobraźnię marzycieli i zapada w mrok niepamięci.

Ale też uniwersytet ruski stanie wcześniej lub później, a fakultet górniczy pojawi się w kraju wtedy dopiero, gdy naftę, wosk ziemny, węgiel, z ziemi naszej już wszystek wydobędą Anglicy i Niemcy.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 26 stycznia.

Wśród interpelacji znajduje się interpelacja posłów Morseya i tow., w której interpelanci stanowczo zwracają się przeciwko tzw. wojskowej ugodzie z Węgrami. Powołując się na ustawy ugodowe, wskazują interpelanci, że wspólny minister wojny na własną rękę jednostronnie nie może uczynić żadnych koncesji bez zezwolenia nie tylko rządu austrjackiego, ale i parlamentu.

Interpelacja Baksy w sprawie postępowania praskiej policji, — Benkowicza w sprawie wmięszania się Włoch do polityki austrjackiej, — Daszyńskiego do ministra spraw wewn. w sprawie braku pomocy lekarskiej dla członków kasy chorych w fabryce hr. Larischa w Piotrowicach, — Filipińskiego do ministra obrony krajowej w sprawie znęcania się nad żołnierzem Karolem Jelinkiem przy 27 p. p. w Trawniku w Bośni, — Onyszkiewicza do ministrów spraw wewn. i obrony kraj. w sprawie postępowania władz przeciwko robotnikom emigrującym w celach zarobkowania do Prus w powiecie mościskim i do ministra spraw wewn. w prawie wyborów gminnych w kilku gminach samborskich.

Następnie wzięto pod obrady wnioski nagłe — Wolfa, Fressla, Choca, Sternberga, Lisego i Seligera, wszystkie w sprawie kwestji sporu narodowościowego w Czechach.

Następnie poseł Choc uzasadnia nagłość swego wniosku, protestując przeciw używaniu galicyjskich żandarmów w Pradze.

Poseł hr. Sternberg uzasadnia swój wniosek w sprawie wydania ogólnego zakazu noszenia barw dla całej Austrji. Poseł Lisy uzasadnia w czeskim języku nagłość wniosku w sprawie prześladowania czeskich mniejszości w północno-wschodnich Czechach, poczem odroczono obrady do dziś do godz. 11 przed południem.

Moskalofilski poseł dr Markow wniósł do kierownika min. sprawiedliwości interpelację w sprawie postępowania władz sądowych w sprawie karnej Monczałowskiego, pozostającego pod zarzutem zbrodni szpiegostwa w sądzie karnym we Lwowie.

Z polityki światowej.

Mowa pokojowa angielskiego sekretarza państwa Grey'a.

To, co mówi się w Anglji o wojnie lub pokoju, uważane jest za więcej miarodajne w sprawach bałkańskich, niż wieści przychodzące z Wiednia. Taksamo mowa angielskiego sekretarza państwa Grey'a w Coldstream została przyjęta jako zwiastun przyszłego pokoju na południowym wschodzie Europy. W mowie swej zaznaczył Grey, że „najbardziej groźne chmury już przeszły i ukazał się na widnokręgu kawał jasnego nieba". Również szanse konferencji się poprawiły po porozumieniu się Austro - Węgier z Turcją. **Anglja nie kopie dołków pod Austrją** — mówił Grey. Są to wymysły dziennikarzy austrjackich, a szkoda z tego jest tem większa, że przyczynia się do zniszczenia dobrych i zażyłych stosunków, jakie istniały między temi dwoma państwami.

Dodać musimy, że winna pod tym względem jest prasa angielska, która dziś jeszcze pisze artykuły, podburzające do pewnego stopnia Serbję i Czarnogórę przeciw Austrji.

Wobec zapowiedzianego przyjazdu króla Edwarda do Berlina musiał się zmienić tak ton prasy angielskiej, jak i sekretarza państwa.

Omawiając mowę ang. sekretarza stanu Greya pisze „Daily Telegraph", że Austrji pozostaje jeszcze tylko jedno zadanie, mianowicie powrót do skutecznej tradycji swej polityki pokojowej, od której odstąpiła chwilowo i okazć szlachetność wobec skarg biednych i słabych narodowości, by na nowo uzyskać poważanie i sympatję na półwyspie bałkańskim.

Mobilizacja w Bułgarji.

Wczoraj rano wydano w Bułgarji rozkaz zmobilizowania ósmej dywizji granicznej. Przygotowania wojenne Bułgarji wywołane zostały takimiż przygotowaniami Turcji. Zdaniem jednego dziennika berlińskiego, Turcja chce napaść na Bułgarję, aby na niej wymusić odszkodowanie terytorjalne. Turcja posiada już nad rzeką Arta, skąd najłatwiej napaść na Bułgarję, 7 pułków piechoty i trzy brygady górskie. W najbliższych dniach zmobilizowaną zostanie cała Bułgarja.

Wiadomości o mobilizacji bułgarskiej wywołały w Konstantynopolu w kołach dyplomatycznych niespodziankę i wzbudziły obawę.

Uderzyło, że komendant IV korpusu, który przybył na urlop do Konstantynopola i nie miał powracać na swe stanowisko, przed dwoma dniami udał się w misji do Adrjanopola. Poprzednie aspiracje terytorjalne tureckie dotyczyły wzgórz Tessepe i okolicy źródeł rzeki Arta, a to dla wojskowej regulacji granic i dla zapewnienia bezpieczeństwa Adrjanopola.

W Konstantynopolu zdają sobie sprawę z tego, że takie życzenia wojskowe są nie do spełnienia.

Mobilizacja udowadnia, że w powietrzu jeszcze wiele jest materjału wybuchowego i że ostrożność jest na miejscu. Między bułgarskimi a tureckimi posterunkami już dość często przyszło do większych starć, które atoli nie miały żadnych większych następstw. Może się to obecnie zmienić na niekorzyść, gdy większe masy wojsk będą stały naprzeciw siebie, dlatego będzie zadaniem wszystkich mocarstw miłujących pokój poczynienie zarówno w Zofji jak i w Konstantynopolu napomnień do umiarkowania.

Wyjaśnienia bułgarskiego ministra wojny.

Na posiedzeniu wczorajszem „sobrania" odpowiedział minister wojny Paprikow na interpelację w sprawie mobilizacji.

„Niedawno temu złożyliśmy oświadczenie — mówił Paprikow — że pertraktacje znajdują się na dobrej drodze. Turecki komisarjat w Sofji w połowie stycznia podał do wiadomości rządu depeszę wielkiego wezyra, w której tenże zaprasza nas do wysłania delegata dla ukończenia pertraktacji. Równocześnie uważaliśmy za rzecz konieczną, by przed powrotem naszego delegata dowiedzieć się, czy Turcja przyjmuje zaproponowane podstawy, w przeciwnym wypadku sytuacja byłaby się zaostrzyła. Odpowiedź brzmiała niezdecydowanie, dlatego nie posłaliśmy żadnego delegata. Tymczasem Turcja zażądała uregulowania granic, a to równa się odstąpieniu obszaru. Przypuszczamy, że w Konstantynopolu zdołają ocenić następstwa takiej pretensji.

Minęlibyśmy się z obowiązkiem, gdybyśmy nie wydali odpowiednich zarządzeń. Rząd nie zbaczał z polityki przyjaznego uregulowania kwestji i jest zdania, że wydane zarządzenie jest czystem zarządzeniem zapobiegawczem.

Izba uchwaliła rządowi przez aklamację votum zaufania.

Życie krakowskie.

Uwagi nasze o potrzebie porozumienia się stronnictw szczerze demokratycznych celem przeciwdziałania rabunkowej wprost gospodarce wszechpolaków — wywołały różne komentarze. Ci, którzy powinni byli być najbliższymi samej myśli i którzy sami na konferencji swojej poselskiej i w kraju wypowiedzieli wojnę narodowej demokracji — warunkują porozumienie rozmaicie. Żądają korektury taktyki ludowców, tej taktyki, która właśnie w całym kraju, mimo wytężonych wichrzeń frondy lwowskiej, zyskuje wszędzie aprobatę. Zgromadzenia powiatowe P. S. L. odbywane przez posła Stapińskiego od kilku tygodni, wskazują dowodnie, za kim lud stoi — a lud, panowie demokraci, to dziś Polskie Stronnictwo Ludowe, poza niem nie wiemy gdzie go panowie szukacie, powątpiewając o tem. Jeśli zaś idzie o jakie korektury, to i ludowcy mogliby coś powiedzieć o lękliwej taktyce demokratów krakowskich w Kole polskiem, którzy, jak ognia, boją się wszelkiej „zaczepnej akcji" wobec stronnictw innych. Zdobycze trzeba zdobyć — same nie przyjdą...

Dla „Czasu" nasz ruch stronnictw jest — jak zawsze wszystko od lat 40 — zamętem, którego obawia się na terytorjum Koła polskiego i udziela ojcowskich rad o obowiązkach solidarności narodowej. Chyba jednak i „Czas" przyzna, że dalsze rządy wszechpolaków w reprezentacji naszej wiedeńskiej ani całemu narodowi, ani tem mniej temu krajowi pożytku nie przynoszą.

Reduta prasy. Pomimo, że do wybranego na tegoroczną Redutę prasy dnia, upłynie jeszcze blisko miesiąc, praca nad organizacją zabawy jest w pełnym toku. W tygodniu ubiegłym gospodarze rozpoczęli zapraszać panie, mające utworzyć komitet pań; życzliwość, z jaką odnoszą się wszystkie panie krakowskie do reduty, i gotowość, z jaką przystępują do komitetu, są z jednej strony dowodem sympatji do zamierzonej zabawy, z drugiej ważną, jeśli nie najważniejszą gwarancją jej powodzenia. Do środy lub czwartku zapewne komitet pań już będzie utworzony i w dniu tym odbędzie się jego pierwsze zebranie, na którem ustanowiony będzie „regulamin" strojów.

Komitet panów już został utworzony. Zaproszeni do komitetu zostali panowie: T. Axentowicz, K. Bartoszewicz, A. Beaupré, A. Bochenek, J. Bukowski, A. Chołoniewski, T. Chrząszcze-

wski. M. Chyliński, J. Czajkowski, J. Czerny, K. Dawidowski, M. Dąbrowski, J. Dropiowski, H. Flechner. J. Grzywiński, F. Hoesik, Z. Jachimecki, L. Janczewski, Wł. Jaworski, A. Karcz, F. Karpiński, Z. Kirchmajer, S. Kopernicki, B. Korolowicz, S. Kutrzeba, J. K. Maćkowski. F. Mączyński, W. Noskowski, R. Ordyński, W. Przybylski, A. Rydel, L. Rydel, A. Siedlecki, S. Sierosławski, L. Solski, J. Sosnowski. K. Srokowski, L. Szczepański, H, Szczygliński, K. Tetmajer, M. Walczak, W. Wąsowicz, L. Zengteller, S. Żeleński, E. Żeleński.

W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie tego komitetu w sali Rady powiatowej krakowskiej. Komitet wykonawczy poinformował zebranych o dotychczasowych pracach, poczem rozpoczęła się dyskusja informacyjna na szczegółami zabawy. Ożywiony ton dyskusji, liczne pomysły, podnoszone i bronione przez inicjatorów, świadczyły znowu, że podobnie jak wśród pań, tegoroczna reduta cieszy się także wśród panów zainteresowaniem większem jeszcze, niż zeszłoroczna. Najgoręcej debatowano nad kwestją masek i przeważnie oświadczono się za obowiązkową maską. Decyzję pozostawiono komitetowi pań.

Pogrzeb zacnego Polaka. W ubiegłą niedzielę złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu rakowickim zwłoki ś. p. Aleksandra Mikulińskiego z Królestwa Polskiego. Zmarły liczył dopiero 27 lat, gruźlica zniszczyła jego młode życie. W czasie swego krótkiego żywota zasłużył się walce około sprawy narodowej jako jeden z założycieli Narodowego Związku Robotniczego i współkierował nim prawie do ostatniej chwili swego życia. Nieboszczyk również należał do tych pierwszych, którzy, odrywając się od bankrutującej Narodowej Demokracji, utworzyli odrębną grupę. W organach jej w „Myśli Wszechpolskiej" i „Polsce" pisał ś. p. Mikuliński jako Starski.

Trumnę jego niesiono na barkach na cmentarz. Kondukt żałobny prowadził w asyście 8 duchownych szczery przyjaciel zmarłego, emigrant X. Żak, członek I. Dumy. Nad grobem przemawiali pp. Makowski i prof. Skoczylas.

„Przywódca". Najbliższą nowością teatru krakowskiego będzie „Przywódca" : sztuka w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego, autora „Edukacji Bronki", która w Krakowie przed dwoma laty święciła taki tryumf powodzenia. Najnowszy utwór swój osnuł autor na wydarzeniach rewolucyjnych 1905 roku w Królestwie Polskiem. Przed dwoma miesiącami „Przywódcę" wystawił teatr Rozmaitości. Publiczność zgotowała sztuce owacyjne przyjęcie, a krytyka warszawska nie szczędziła uznania dla jej zalet artystycznych. „Przywódca" grany był w Warszawie dotąd kilkadziesiąt razy.

Z teatru ludowego. (§). Ostatnią nowością teatru ludowego są „Trzy fotografie piękności krakowskich". Jest to zlokalizowana przeróbka Straussowskiej operetki „Der Walzerkönig", opatrzona na pozór aktualnym, lecz nieodpowiednim tytułem. Wogóle z pomiędzy przeróbek scenicznych p. Danielewskiego ta operetka należy stanowczo do słabszych, już choćby z tego względu, że bardzo nieznacznie dostosowano treść jej do stosunków krakowskich. Do płytko-sentymentalnego charakteru niemieckiego przybyło tylko kilka zawsze nieodłącznych konceptów i kupletów na wieczny temat „prusactwa"i — jakim cudem?—kartki z sentencjami „wielkości" krakowskich, wśród których nie brakło... Kościuszki?! Pozostałych jednak jeszcze kilka dobrych pomysłów wdzięczna publiczność nagradzała brawami i oklaskami. Wśród grających artystów werwą i humorem odznaczył się p. Turski, wesoły i sympatyczny „stryjaszek Fikalski", p. Zielińska, p. Danielewski i p. Cholewicz w rolach głównych, dalej pp. Wieniawa, Konarska, Grabowska, Chrapczyńska, Didur i Jejde. Tylko p. Sarnowski z roli na rolę zawsze ten sam, „niezmienny" w wyglądzie, ruchach i głosie, a przeważnie i—w ubraniu.

Z teatru ludowego. Dziś po raz drugi operetka lokalna w 4 aktach C. Danielewskiego p. t. „3 fotografie krakowskich piękności". Operetka ta grana w niedzielę wieczór, zapełniła salę do ostatniego miejsca. Sztuka posiada wiele humoru, a kuplety odśpiewane przez p. Danielewskiego p. t. „O Zuzanno!" i tak znane „Pocztówki" przyjmowane były huraganem oklasków.

Gościnne występy znakomitego artysty scen warszawskich, p. C. Danielewskiego, dobiegają już do końca. Sobotnią premierą będzie znakomita 3-aktowa krotochwila Henryka Paultona p. t. „Kobieta z marmuru".

Wieczór muzyczny uczniów konserwatorjum muzycznego pod kierownictwem dyrektora dra Żeleńskiego odbędzie się we czwartek 28 b. m. w sali starego teatru. Orkiestra uczniów wykona koncert Haendla i serenadę Volkmanna. Bilety na salę po 1 kor., na galerję po 30 hal.

Zmiany w klasyfikacji półrocznej. Wskutek rozporządzenia ministerjalnego nastąpiły obecnie zmiany w świadectwach półrocznych. Co prawda, Rada szkolna krajowa swym powolnym systemem dopiero przed dwoma dniami podała szkołom średnim do wiadomości jeszcze w czerwcu r. z. zatwierdzone postanowienia. Z końcem półrocza otrzymują uczniowie gimnazjalni nie jak dawniej, „świadectwa szkolne", lecz „wykaz cenzur półrocznych". Tylko w szkołach realnych, jako podlegających pośrednio ustawie krajowej zostawiono nagłówek „świadectwo półrocze". Zniesiono dotychczasowe stopnie ogólne: pierwszy, drugi i trzeci, zniesiono cenzurę z pilności i formy zewnętrznej wypracowań piśmiennych, a zastąpiono dawną rubrykę, „obyczajów" — „zachowaniem się", w czem się mieści ocena obyczajów, pilności i porządku w wypracowaniach szkolnych. Nastąpiła również zmiana w skali ocen. Na określenie zachowania się służą stopnie: bardzo dobre, dobre, odpowiednie, na określenie postępu: bardzo dobry, dobry, dostateczny, i niedostateczny. Ponieważ właściwa klasyfikacja odbywać się ma tylko raz na zakończenie roku szkolnego, a rozporządzenie nie mówi nic o zmianie czesnego, zostaje jeszcze niezałatwiona kwestja, jakich warunków będzie potrzeba do uwolnienia od opłaty szkolnej. Świadectwo półroczne podpisuje tylko dyrektor zakładu i gospodarz klasy, a nie — jak dotychczas—wszyscy profesorowie uczący w tej klasie.

Czy jednak ma się na tem kończyć cała reforma szkolna?

Zderzenie pociągu błyskawicznego, kursującego między Petersburgiem a Cannes, z towarowym nastąpiło wczoraj na dworcu kolejowym w Chrzanowie. Mianowicie pociąg błyskawiczny, wskutek źle ustawionej zwrotnicy, wpadł całym pędem na stojący na torze pociąg towarowy, powodując silne zderzenie. Wskutek zderzenia kilka wagonów pociągów towarowych zostało uszkodzonych, a maszynista pociągu byskawicznego został silnie poraniony. Po usunięciu wagonów towarowych z toru pociąg ruszył dalej. Strat w ludziach niema; ruch pociągów nie został wstrzymany — jedynie maszynę pociągu błyskawicznego zepsutą wskutek zderzenia zastąpiono inną.

Wydział urzędu pośrednictwa pracy odbył pierwsze posiedzenie pod przew. wiceprezydenta p. Sarego. Dr. Kumaniecki, kierownik urzędu, przedłożył sprawozdanie z działalności w roku 1908, które postanowiono ogłosić drukiem. Na wniosek dra Szczepańskiego wyrażono jednomyślnie uznanie kierownictwu za rzetelną dotychczasową działalność. Wreszcie polecono kierownictwu urzędu przygotować na następnh posiedzenie materjały, dotyczące emigracji z kraju.

Aresztowanie włamywaczy. Policja krakowska aresztowała wczoraj Władysława Jędrasińskiego, Antoniego Miceusza i Jana Kleczkę, znanych już policji włamywaczy. Podejrzani są oni o dokonanie szeregu ostatnich włamań, szczególnie zaś o kradzież z włamaniem ze sklepu rzeźniczego przy pl. Wolnica, gdzie w zeszłym tygodniu skradziono mięsa na 300 koron.

Kradzież pieniędzy z listu poleconego. Dnia 24 b. m. wysłał dom bankowy Ehrlich i Spółka w Przemyślu do Banku Gal. dla handlu i przemysłu w Krakowie list polecony, opatrzony 5-ma pieczęciami lakowemi, z zawartością 900 koron w banknotach. Dnia 25 b. m. doręczono list według adresu. Atoli dyrektor Banku gal., otworzywszy list, nie znalazł w nim ani jednego banknota. Zwrócił się więc do dyrekcji poczty krakowskiej, która przy pomocy tutejszej policji poczęła śledzić za złodziejem. Podejrzenie padło na 33-letniego woźnego pocztowego, Mikołaja Raducha, rodem z Żółtaniec (pow. Lwów), ponieważ on pełnił owej nocy służbę, przybijając pieczęcie pocztowe. Podejrzenie to było tem bardziej uzasadnione, że list ten, który przyszedł jeszcze 24-go przed 12 godziną w nocy, nosił pieczęć poczty krakowskiej z 25-go. Pieczęcie lakowe jednak nie były naruszone. Policja krakowska udała się do mieszkania Raducha w Zakrzówku i zastała jego i rodzinę przy wesołej uczcie. Przy rewizji znaleziono 6 banknotów po 100 kor. i 4 banknoty po 50 koron. Raduch twierdzi, że zebrał te pieniądze przez oszczędność. Tymczasem dom bankowy przemyski przesłał serje i numera wysłanych banknotów, które zgadzają się zupełnie z numerami, znalezionymi u Raducha. W jaki ki sposób dokonał kradzieży Raduch, wykryje śledztwo. Raduch znajduje się już w więzieniu.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:
Wtorek: „Lilla Weneda".
Środa: „Małgorzatka", kom. w 3-ch akt.
Czwartek: „Lilla Weneda".
Piątek: „Halka", opera Moniuszki, (na Towarz. Dobroczynne).
Sobota: „Przywódca", kom. w 3 akt. Stefana Krzywoszewskiego.
Niedziela: o godz. 3-ej „Betleem polskie", (popul.) o godz. 7-ej „Przywódca".
Poniedziałek: o godz. 3-ej „Zemsta", kom. w 4-ch akt. Al. hr. Fredry, (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy). O godz. 7-ej „Noc listopadowa", St. Wyspiańskiego.

Teatr ludowy:
Wtorek: „3 fotografie krakowskich piękności".
Środa: „Wesoły wieczór karnawałowy".
Czwartek: „Pod gwiaździstą banderą".
Sobota: „Kobieta z marmuru".
Niedziela: „Kobieta z marmuru".

Z bruku krakowskiego

Mój golarz.

Kupcy i przemysłowcy krakowscy słyną ze swej uprzejmości, oczywiście nie wszyscy, bo wszędzie są wyjątki. Znałem stolarza, który z słodkim uśmiechem brał miarę na trumnę, nie omieszkując przy wejściu i wyjściu złożyć głębokiego ukłonu nieboszczykowi. Słyszałem o pewnym dentyście, który przy najboleśniejszej operacji rwania zęba bawił tak naiwnemi anegdotami pacjenta, że tenże z największą rozkoszą otwierał usta i byłby z przyjemnością pozbył się ostatniego zdrowego zęba, byle tylko słyszeć te dykteryjki.

Nic jednak nie dorówna uprzejmości mojego nadwornego golarza. Jestto chodząca encyklopedja, żywa kronika, niestrudzony fonograf głosów z miasta, kraju i Europy. Mistrz sewilski umie połączyć przyjemne z pożytecznem: uprzejmością swoją nietylko zobowiązuje klientów, ale zarazem odnosi dwie korzyści: gadatliwością wpływa na wzmożenie frekwencji gości, i nie potrzebuje w swoim „zakładzie" gazet trzymać, gdyż, jak powiedziałem sam, jest żywą gazetą. Żadnego też gościa z rąk swych nie wypuści, dopóki mu wszystkich nowin dnia nad uszami nie wytrąbi.

Mój nadworny fryzjer mieszka na przedmieściu i obchodzi się bez pomocnika, a sam obsługuje nieliczną zresztą swoją klijentelę, do której i ja mam zaszczyt się zaliczać.

Za mojem wejściem podbiega ku drzwiom, wyrywa mi z rąk kapelusz i laskę, zdziera w energiczny sposób palto ze mnie—rzuca to wszystko na pierwszy lepszy, wolny, stołek, sadowi mnie na drugim i żwawo przystępuje do obrzędu golenia. Przedewszystkiem mydlenie. „Dobrze namydlone—na pół ogolone!" — taką zasadę wyznaje mistrz brzytwy i rzeczywiście mydli z zapałem, przynoszącym chlubę jego zawodowi, i od tej chwili nie zamykają mu się już usta, aż do wyprowadzenia gościa za drzwi.

— Pan dobrodziej wie — mówi, chlapnąwszy mi mydłem w usta—pan dobrodziej wie, co się znowu u nas stało?

— Panie! za dużo mydła!—zawołałem, spluwając.

— O! proszę bardzo! — zawołał z najuprzejmiejszym ukłonem. — Mydła u mnie nie brak i nie żałuję go tak szanownemu gościowi!... Otóż niech pan dobrodziej sobie wyobrazi, że pani Obracajowej skradziono dzisiejszej nocy żelazko do fryzowania włosów i trzy podwójne szpilki. Pani Obracajowa to bardzo zacna i dystyngowana dama. Ma naprzeciw mnie sklep, sklep z pieczywem, rodzaj kramu, powiedzmy nawet—stragan!... Biedna kobieta!...—dodał po chwili z westchnieniem, zalepiwszy mi lewe oko mydlinami. — Ale nic dziwnego!... Dzisiaj panie wszędzie tylko łajdactwo i pożądanie cudzego dobra!... Spójrz pan tylko na Bałkan!... Ładna szopka, co? a Turcja to nic? a Włochy to bagatela?... Hm!?

— Panie! panie! zdaje mi się, że się panu ręka trzęsie!—rzekłem nieśmiało, widząc, że pucścił mi krew z policzka.

— Ręka mi się trzęsie?—zapytał mistrz lekceważąco—być może, tak jest, trochę! Ale nie obawiaj się pan dobrodzieju! Nic mi nie będzie!

Wezornj piło się cokolwieczek, mały kacenjamer, to nic nie szkodzi!... Mówiłem z kilku wybitnymi obywatelami o międzynarodowej sytuacji!... Źle będzie panie dobrodzieju! — zakonkludował, skaleczywszy mnie w nos dla odmiany!...

— Tak pan powiadasz?! — zawołałem, zrywając się niespokojnie. — Może brzytwa nie czysta?

— O! bądź pan spokojny! Czysta, czysta, jak moje sumienie!... Tylko wiem, co jej brakuje. To ta szelma Zośka — pan dobrodziej wie? moja kucharka! Jak ona co złapie do ręki...

— Jakto? Czy i Zośka się nią goli? — zapytałem ze zdumieniem.

— To nie! — uspokoił mnie balwierz — ale widzi pan dobrodziej, podejrzywano, że skrobała nią ziemniaki, ale to drugi raz się nie powtórzy!... — zaręczył z ukłonem, podając mi palto i przeprowadzając do drzwi zakochanym wzrokiem. (x)

Telegrafem i telefonem.

Apel Persji do Europy.

Petersburg. Na posiedzeniu klubu kobiet miał być wygłoszony referat „o położeniu kobiety w Persji". W liczbie słuchaczy przybył do klubu muszteida Mirza Ali — jeden z wyższych duchownych perskich, który przed wygłoszeniem przez prelegenta wykładu, zwrócił się do zebranych z następującą mową:

„W waszej księdze świętej — ewangelji, którą czytałem, znajdują się słowa: „pukajcie a będzie wam otworzone" i oto przyszedłem zapukać do wrót Europy. Przyszedłem opowiedzieć Wam o nieszczęściach, jakie nam przypadły w udziale. Sam należę do duchowieństwa, które przez długi czas więziło naród w pazurach ciemnoty. Późno zrozumieliśmy swój błąd i teraz błagamy, by naród przebaczył nam nasz grzech... Pragniemy tylko konstytucji. Wy w Europie posiadacie trzy słowa: wolność, równość, braterstwo. Kto takie słowa wymyślił, ten musi nas wysłuchać. Nasze nieszczęścia nie dlatego nie opuszczają nas, że stwarza je nasz rząd, a dlatego, że rząd ten znajduje poparcie Europy".

Z caratu.

Petersburg. 21 stycznia powieszono w Petersburgu 23; w Skaterynosławiu 10; w Elizabetgradzie 10, w Kijowie 3 osoby.

Petersburg. „Birż. Wied." komunikują, że gabinet ministrów zażądał wyjaśnień od ministra oświaty Szwarca z powodu wydanego przezeń okólnika do profesorów gimnazjalnych. Natomiast uniewinnił go w sprawie o szerzenie fałszywych wiadomości o naczelnikach oddziałów karnych, rotmistrzu Daniłowie i pułkowniku Wierchowskim, gdyż świadkowie stwierdzili pod przysięgą na sądzie, że ci oficerowie grozili wyrznięciem połowy miasta, powtórzeniem rzezi Siedleckiej i Białostockiej.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg. „Now. Wr." uważa, że pożyczka została zaciągnięta na warunkach bardzo niekorzystnych. Skarb rosyjski otrzyma zaledwie 83¼ r. za 100 po 5,6 proc. „Riecz" przypomina, że minister skarbu Kokowcew, uzasadniając nieodzowność pożyczki, twierdził, że obecnie można ją zaciągnąć na bardziej korzystnych warunkach, niż potem. Według wyrażenia jednego z finansistów, Austrja mniej zapłaciła Turcji za Bośnię i Hercogowinę, niż Rosja za pożyczkę bankierom.

Mianowania.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta przy zakładzie karnym w Wiśniczu Franciszka Hoffmanna kontrolorem tego zakładu.

Oficer rosyjski w więzieniu lwowskiem.

Jest nim Wacław Huśkowski, 34-letni porucznik 7-go pułku ułanów w Warszawie. Historja jego aresztowania jest następująca. W listopadzie z. r. został aresztowany za jakieś drobne przewinienie. Przeprowadzono rewizję, podczas której znaleziono w jego mieszkaniu kartę przynależności do warszawskiej „Macierzy Szkolnej". Wiedząc, co go czeka, uciekł z więzienia na terytorjum galicyjskie i tu koło Soka la aresztował go żandarm z powodu braku dokumentów; żandarm odstawił go do starostwa, które w drodze administracyjnej skazało go na 14 dni aresztu.

Sąd galicyjski zawiadomił odpowiednie władze rosyjskie o aresztowaniu porucznika: na to nadesłał pułkownik Tomaszewski telegram, w którym zażądał przytrzymania zbiega, zarzucając mu również defraudację. Wskutek tego odstawiono go do więzienia we Lwowie, gdzie dotąd przebywa. Ponieważ porucznik Huśkowski stanowczo przeczy, jakoby popełnił jakąś defraudację, a uciekł tylko bojąc się prześladowania za „Macierz", zachodzi pytanie, czy można wierzyć władzom rosyjskim, których „sprawiedliwość" aż nadto jest znaną. Sąd wojenny rosyjski ma podobno przysłać dokumenty, dotyczące tej sprawy, dotąd jednak nic o tem nie słychać, a tymczasem trzymają w więzieniu człowieka może niewinnego...

Wieści z kraju.

Prywatne gimnazjum ruskie w Jarosławiu zostanie otwarte z przyszłym rokiem szkolnym, ponieważ Rada szkolna dała na to pozwolenie ruskiemu „Towarzystwu pedagogicznemu".

„Rzetelny znalazca". „Przemyska Reforma" opisuje następujący fakt: Jednemu z obywateli tutejszych zdarzyło się, iż wracając wieczorem do domu, zgubił portfel z biletami wizytowymi i nieznaczną gotówką w papierach. Upłynął dzień — portfelu nie było. Jakież jednak było zdziwienie obywatela, skoro nazajutrz otwierając skrzynkę listową, znalazł w niej własny portfel, nieopakowany wcale, z biletami wizytowymi tylko... bez pieniędzy, a natomiast z karteczką poucza jącą, jacy ludzie gubią pieniądze. Poszkodowany jest zdania, że „rzetelny" znalazca byłby lepiej zrobił, gdyby pieniądze był oddał wraz z portfelem; ale ponieważ — jak się okazało — indywiduum z pedagogicznemi skłonnościami o tem ani myśli, więc... jest mu wdzięczny za nauczkę.

Rozszarpany przez wilki. Koło Stanisławowa napadły wilki chłopa ze wsi Sarzawy wracającego do domu i rozszarpały go na strzępy. Dopiero na drugi dzień znaleziono rozmaite kawały ciała i ubrania.

Małe wykolejenie. Donoszą z Przemyśla, iż w piątek ubiegły wykoleił się tam pociąg ciężarowy, zdążający do Rzeszowa. Szkody są ograniczone, bo oprócz trzech wozów i zbiornika na wodę, które runęły na plant kolejowy, nikt z ludzi nie uległ nieszczęściu. Powodem ma być licha konstrukcja zwrotnicy.

Kieł mamuta. W okolicy Tyczyna w dobrach ks. Janusza Radziwiłła, znalazł pewien włościanin przed czterema laty kieł z przedpotopowego mamuta. Myśląc, że to może korzeń drzewa, zabrał go do domu i chciał spalić. Ponieważ jednak ogień rzekomego pnia się nie chwytał, przeto wyrzucił go na podwórze, gdzie kieł ten służył mu jako pniak do rąbania drzewa. Dopiero w tych dniach zauważył to ks. Janusz Radziwiłł, a zabrawszy go, przywiózł do Krakowa, aby umieścić w Muzeum Narodowem. Kieł ów nie cały, bo odrąbany z jednego końca, ma 2 metry wysokości, a waży około 30 kg. *M.*

Oszustka w Jedwabiach. Od sklepu do sklepu we Lwowie chodziła kupować rozmaite rzeczy młoda elegantka. Wybierała najlepsze towary, których zwyczajem wielkopańskim nie płaciła na miejscu, ale kazywała je odnosić do mieszkania, i tam je płacić miała. Raz nazywała się żoną dra Wiktora, drugi raz drową Ehrlichową. Gdy chłopiec przynosił za oszustką w jedwiabiach towary „mieszkania" jej były zamknięte. Wobec tego polecała chłopcu zostawić towary, a po pieniądze przyjść później. Gdy chłopiec następnie po nie przyszedł, według wskazanego przez elegantkę adresu, wszędzie ze zdziwieniem tłómaczono mu, że taka pani tam nie mieszka, że nikt jej nie zna. Za oszustką śledzi policja.

Pokłosie ludowe.

Nowa placówka oświatowa. W niedzielę dnia 24 stycznia 1909 r., odbyło się w Czatkowicach (pow. chrzanowski) z inicjatywy krakowskiego Koła T. Kościuszki T. S. L. uroczyste otwarcie czytelni ludowej imienia Bartosza Głowackiego. W uroczystości wzięli udział licznie zebrani włościanie, okoliczna inteligencja i dziatwa szkolna. W przystrojonej zielenią i pięknie oświetlonej sali p. Łabińskich wypowiedział patrjotyczną przemowę Dr Wróbel z Krakowa, na temat doniosłych a ciężkich zadań, jakie dla sprawy narodowej ma do spełnienia kresowa ziemia chrzanowska przez niemczyznę bardzo już zagrożona. Czytelnia Bartosza Głowackiego w Czatkowicach będzie tu silnym a naszą placówką.

Delegat Zarządu Koła T. Kościuszki Dr Świgost objąwszy czytelnię pod opiekę Koła, złożył podziękowanie wszystkim czynnikom, które do powstania tego dzieła przyłożyły rękę i przyrzekł pomoc moralną i materjalną dla nowej czytelni.

Następnie wybrano prezesem miejscowego Zarządu czytelni p. Karola Morusa wójta, zastępcą p. Piotra Mikołajskiego, sekretarzem p. J. A. Zająca, skarbnikiem p. I. Łabińskiego, bibljotekarką p. Marję Łabińską. Do wydziału weszli: pp. L. Kumelowski, Fl. Płaczek, Fr. Gawin i M. Janicki.

Uroczystość przeplatały śpiewy patrjotyczne, wesołe i kolendy wykonane przez dziatwę szkolną pod znakomitem kierownictwem nauczyciela p. Zająca, deklamacja p. Patyny i czytanie poezji A. Mickiewicza.

„Paląca sprawa".

W sprawie artykułu naszego, umieszczonego niedawno pod tym tytułem, otrzymaliśmy następujące, nic nie prostujące sprostowanie od Towarzystwa „Opatrzność".

„Nieprawdą jest jakoby na czele „Towarzystwa opieki nad wychodźcami Opatrzność" w Krakowie, stał ks. poseł Szponder, albowiem na czele tegoż Towarzystwa ks. poseł Szponder nie stoi, ani też do Towarzystwa wcale nie należy.

Nieprawdą jest jakoby „stosunki, jakie włościan polskich czekają na obczyźnie", były całkiem inne od tych, jakie głosi krak. „Opatrzność" — natomiast prawdą jest, że stosunki, jakie czekają włościan polskich na obczyźnie, są właśnie takie, jakie głosi Tow. „Opatrzność".

Umieszczając to „sprostowanie" zaważymy co do ks. Szpondra, iż jakkolwiek nie jest on prezesem Towarzystwa, ale wiemy dobrze, że jest on grubo zaangażowany w interesach Towarzystwa. Gołosowne zaś twierdzenie następne sprostowania, jakoby stosunki na obczyźnie takie były, jakie głosi krakowska „Opatrzność", my musimy jeszcze raz sprostować.

Otóż jest faktem znanym i ustalonym w broszurze Dra Caro i art. „Gońca" warsz., że rząd brazylijski nie wybiera najodpowiedniejszych gruntów dla naszych wychodźców, jak twierdzą odezwy „Opatrzności", ale kolonizuje najbardziej odległe okolice, pokryte odwiecznymi lasami, lub rozległe, trawą kryte stepy. Nie wolno także — wbrew zapewnieniom „Opatrzności" — kolonistom naszym objeżdżać na koszt rządu brazylijskiego pewnej ilości kolonji i wybierać sobie dowolnie odpowiednie grunta, albowiem te z góry wyznacza dyrektor kolonji. Wychodźcy nasi nie otrzymują też bezpłatnego, obszernego mieszkania przez cały rok na koszt rządu — gdyby nie mogli nabyć ziemi. — Są tam wprawdzie budy z desek, zwane szumnie „hotelami emigracyjnymi", w których śpi się na ziemi, odrobinie słomą przytrząśniętej — ale to przecież nie są te mieszkania składające się z dwóch pokoji z kuchnią — jak głosi „Opatrzność".

W stanie S. Paulo zaś, gdzie, według odezw „Opatrzności" mają robotnicy nasi przy uprawie kawy na plantacjach dobrze zarabiać, jest klimat dla naszych nieznośny, a płace nędzne. Zresztą stosunki panujące w tym stanie, drożyznę gruntów, omówiliśmy w poprzednim artykule.

Niezgodnem z prawdą jest także ogłoszenie „Opatrzności", jakoby rząd brazylijski pozwalał wychodźcom naszym organizować się pod względem narodowym. Przeciwnie, faktem jest, że występuje przeciw robotnikom polskim: w r. 1906 uchwalono ustawę zaprowadzającą nawet w prywatnych szkołach naukę języka portugalskiego Brazylijczycy sami, mając się za wysoce kulturalnych, starają się wynaradawiać obcych przybyszów.

Moglibyśmy długo jeszcze przytaczać dowody na to, że informacje podawane przez „Opatrzność" są fałszywe. A że są fałszywe, że jakieś niezbyt jasne sprawy prowadzi to Towarzystwo, dowodzi fakt rozwiązania przez rząd opawski podobnego Towarzystwa na Śląsku, założonego przez głównego krakowskiej „Opatrzności". Dlatego też takie gołosłowne sprostowania nie poprawią złej sławy Towarzystwa.

Nowinki.

Aresztowanie defraudanta Na dworcu kolejowym w Wiedniu aresztowała tamtejsza policja, wysiadającego z pociągu Fryderyka Weissa, kasjera jednej z finansowych instytucji w Myślenicach za kradzież 24.000 koron.

Papież Pius X królem Bośni.

Dyrektor bibljoteki narodowej w Rzymie, profesor Guoli, odnalazł ciekawy dokument historyczny, odnoszący się do obecnej sytuacji politycznej. Jest to testament królewej Bośni Katarzyny, sięgający roku 1478, mianujący spadkobiercą korony bośniackiej papieża Sykstusa IV i jego następców.

Królowa Katarzyna po zdobyciu Bośni przez Turków, u schyłku XV stulecia oddała się w opiekę papieżowi Pawłowi II, od którego otrzymywała apanaże w wysokości 100 skudów. Przekazała więc z wdzięczności prawa dziedziczne do korony królewskiej papieżowi Sykstusowi i jego następcom, jeżeliby, syn jej, który był mahometaninem, nie przeszedł na katolicyzm. Ponieważ ten pozostał nadal wyznawcą proroka, papieże powinni być właściwie królami Bośni.

Milan Obrenowicz, pretendent do korony serbskiej.

Karadżordziewicze zdobywszy po zamordowaniu króla Aleksandra Obrenowicza tron serbski, nie spodziewali się, by właśnie w takiej chwili podniecenia wojennego w Serbji jak dziś, dał znać o swojem istnieniu ostatni Obrenowicz, nieprawy syn króla Milana.

Tymczasem niespodziewanie przed kilku dniami gazety węgierskie doniosły o przebywaniu w Budapeszcie Milana Obrenowicza, a wieść lotem błyskawicy przeniosła się do Serbji, budząc popłoch na dworze obecnego króla Piotra i zainteresowanie losami, jedynego potomka dawnego prawowitego władcy.

W parę dni po przybyciu do Budapesztu Milan znikł niepostrzeżenie, a prasa rozniosła sensacyjną wiadomość, że uciekł do Paryża, narobiwszy długów w hotelu i u kelnerów. Dnia 20 bm. zjawił się Milan, niespodziewany zupełnie powtórnie w Budapeszcie i przy tej sposobności jeden z dziennikarzy złożył mu wizytę, aby wywiedzieć się bliższych szczegółów o jego przeszłości. Milan udzielił następujących informacji swojemu gościowi.

„Urodziłem się w czerwcu 1889 roku w Belgradzie. Mąż mojej matki, Milan Chsisticz, był dyplomatą, a później regentem. Matka moja, Artemida Joanides, pochodziła z wysokiej i bogatej rodziny. Rodzice żyli ze sobą nieszczęśliwie, co doprowadziło do ich rozwodu.

Matka moja została później nieślubną żoną króla Milana Obrenowicza. W Serbji posiada jednak takie małżeństwo nawet ustawową ważność. Jestem zatem naturalnym synem króla Milana i w metrykach jestem zapisany, jako Milan Obrenowicz. Gdy Karadżordżiewicze przyszli na tron, prosiłem króla Piotra (teraz panującego) o wydanie mi mych dokumentów, na co jednakże otrzymałem odpowiedź odmowną. Do ośmiu lat przebywałem w Belgradzie, potem stolicę opuściłem. Latem przebywałem stale u mej matki w Konstantynopolu. Rząd turecki wziął mnie w swą opiekę i chronił przed licznymi zamachami serbskimi, skierowanymi przeciwko mej osobie.

W ciągu ostatnich 4 lat wykonano na mnie 3 zamachy. Wtedy bliski przyjaciel króla Milana, Eugeniusz Zichy, wziął mnie wówczas do siebie na Węgry i oddał do jednego z wojskowych zakładów wychowawczych. Po śmierci mojego opiekuna sytuacja znów się pogorszyła. Obecnie dowiedziałem się, że Zichy w moim interesie rozwijał w Serbji silną propagandę, która mi jednak więcej zaszkodziła, niż pomogła.

Dowiaduję się, że Zichy zostawił mi w spadku 50 tysięcy koron. Posiadałem znaczniejszy majątek osobisty, ale po śmierci hr. Zichy'ego rząd serbski poprostu skonfiskował mi moje dobra, leżące w Serbji. Chciałem się poświęcić zawodowi elektrycznemu, gdyż do tego czułem specjalny pociąg.

Przed kilku laty zwróciłem się z prośbą do cesarza Franciszka Józefa o zezwolenie na wstąpienie do armji austrjacko-węgierskiej. W tych dniach otrzymałem przychylną odpowiedź. Wniosę podanie o przyjęcie mnie w poczet obywateli węgierskich i wstąpię jako jednoroczny ochotnik do wojska. Pogłoski ostatnie o moich długach wypływają ze złej woli pewnych ludzi. Otrzymuję od mej matki, posiadającej dość pokaźny majątek, roczne apanaże, wystarczające w zupełności na pokrycie wydatków“.

O swych aspiracjach do tronu serbskiego, Milan nie chciał dać żadnych informacji, pisma jednak donoszą, że Milan nie rezygnuje ze swych praw, zagrabionych mu obecnie przez ród Karadżordziewiczów. A jak wiadomo wrzenie przeciw królobójcom w Serbji wzmaga się obecnie i może ono buńczucznym Karadżordziewiczom w przyszłości zgotować niejedną niespodziankę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Wąsowicz.**

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby**, w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K. w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K. w niedziele i święta 20 h. w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Floriańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

OGŁOSZENIA.

Pociągi kolejowe

odchodzą z Krakowa — przychodzą do Krakowa

w kierunku Lwowa		
rano	6·43	(pospieszny)
„	8·00	
„	11·00	
po południu	2·53	(błyskawicz.)
„	3·05	
wieczór	6·10	(tylko do Tarnowa)
„	8·39	(błyskawicz.)
w nocy	9·00	
„	10·30	
„	12·10	
po północy	3·03	(pospieszny)
nadto do Wieliczki		
rano	8·30	
w południe	1·30	
wieczór	7·40	
„	9·00	
w nocy	10·30	
„	11·10	
w kier. Mogiły i Kocmyrzowa		
rano	8·53	
w południe	1·45	
wieczór	7·50	
w kierunku Oświęcima		
rano	9·02	(tylko do Skawiny)
w południe	1·15	
wieczór	8·00	
w nocy	11·58	
po północy	4·30	
nadto do Bonarki		
rano	8·52	
w południe	12·55	
w kierunku Suchy—Nowego Sącza		
rano	9·02	
w południe	1·15	(tylko do Suchy)
wieczór	8·00	
w nocy	11·52	
po północy	4·30	(tylko do Skawiny)

od strony Lwowa		
rano	5·15	
„	6·50	(pospieszny)
„	8·45	
w południe	1·30	
„	2·24	(błyskawicz.)
wieczór	6·20	
„	9·36	(pospieszny)
w nocy	10·40	(tylko z Tarnowa)
po północy	12·50	(błyskawicz.)
„	3·45	
nadto z Wieliczki		
rano	7·30	
„	11·35	
po południu	3·30	
„	6·20	
„	6·50	
w nocy	10·40	
od strony Mogiły i Kocmyrzowa		
rano	7·40	
w południe	1·10	
wieczór	7·10	
od strony Oświęcima		
rano	6·07	(tylko z Skawiny)
„	8·10	
„	11·35	
po południu	4·40	
w nocy	9·20	
„	11.00	(tylko z Skawiny)
nadto z Bonarki		
rano	10·56	
po południu	4·44	
od strony Suchy—Nowego Sącza		
rano	6·07	
„	8·10	(tylko z Suchy)
„	11·35	(tylko z Skawiny)
po południu	4·40	
w nocy	9·12	(tylko z Skawiny)
„	11·00	

KANAREK i S^KA^ TARNÓW

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń. 26

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. ☛ Plany, kosztorysy i projekty gratis.



Nr 23. Męski ankr. remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godł. polsk., bardzo dobrze idący na min. wyregulowany K. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Wyroby tkackie

najlepsze tylko

z tkalni płócien

Michała Miesowicza

w Korczynie obok Krosna.

Skład maszyn rolniczych

JĘDRZEJ KRUKIEREK

w Krośnie

poleca: 27

Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki i t. p., **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.**

Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Bernhard Leib, Tarnów

WĘGLE

22

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom **węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.** Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya. Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicji

wychodzące w 17·000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

„Przyjaciel Ludu"

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony.

Adres: Kraków, Krótka 6.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw.

Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Biuro prawnicze 10

dla wszelkich spraw wojskowych

Józefa Martusiewicza

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora**

w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Nowo założone

Polskie Towarzystwo emigracyjne

w bieżącym miesiącu otworzy w **Krakowie** własne Biuro sprzedaży kart okrętowych do Ameryki i innych krajów zamorskich. — Biuro pośrednictwa pracy dla udających się na obczyznę. Biuro informacyjne bezpłatne o stosunkach zarobkowych. — Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wychodźców. — Biuro zleceń. —

20 Kantor wymiany pieniędzy i t. d.

Adres tymczasowy: **Lwów, ul. Sykstuska 25.**

Zarząd Polskiego Tow. emigraoyjnego

I. RADA NADZORCZA:

poseł dr Jan Hupka, przewodniczący; dr Franciszek Bujak, zast. przewodn.; dr Józef Raczyński, sekretarz; poseł Jan Wasung, zast. sekretarza.

II. DYREKCJA:

J. Okołowicz — Ant. Lisowiecki — dr F. Bardel: zastępcy: Dr W. Ungar — Jan Dzianott — Wł. Wąsowicz.

BULJON I PASZTETY

wysyła 45 2—5

Dyonizy Chrabąszcz, Kraków

plac Szczepański 6.

1 kilo Bulionu wołowego z dziczyzną . .	K 7·60
1 „ „ z drobiu	„ 9·—
1 „ Pasztetu z drobiu i dziczyzny . .	„ 4·—
Puszka 1-kil. Pasztetu z drobiu i dziczyzny .	„ 4·50
„ 1/2 „ „ „ „ „	„ 2·50
„ 1/4 „ „ „ „ „	„ 1·40
„ 1/8 „ „ „ „ „	„ 0·70
1 kilo Galantyny z kapłoną	„ 5·—
Puszka 1/2 kil. Auspiku czystego do kanapek	„ 1·60
1/2 kilo Majonesu „Provensal"	„ 1·40
1 „ Grzyby, surowe, górskie	„ 3·20

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowymwe Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A we własnym gmachu

parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron — sprzedaje je na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach — parcelantom swoim wyrabia 4 % pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnege we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz, poseł sejmowy i członek Wydziału kraj.; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr. poseł sejmowy, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa. Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy. Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

KTO SOBIE ŻYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały. **chustki do nosa, obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29

darmo.

JÓZEF

BAJGROWICZ

w Korczynie obok Krosna „POD OPATRZNOŚCIĄ".

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.